

Tomasz Hen-Konarski

# Bilet skarbowy

Podczas insurekcji kościuszkowskiej na ziemiach polskich po raz pierwszy w dziejach wprowadzono do obiegu papierowy pieniądz. Za odmowę jego przyjęcia groziła grzywna, jednak ludzie nie mieli zaufania do nowych pieniędzy. Ich emisja zakończyła się po upadku powstania.

W lecie 1794 roku na ul. Mostowej w Nowej Warszawie, gdy insurekcja kościuszkowska nabierała tempa, miało miejsce nieprzyjemne zajście. Aron Herszkowicz z Pińska nabył na licytacji wstążki za 4,5 zł i chciał zapłacić nowym środkiem płatniczym – pięciozłotowym banknotem wymiowanym przez rząd powstańczy. Prowadzący licytację ławnik nazwiskiem Guzowski nie tylko miał wymienić licytowane wstążki na papierek, ale jeszcze wydać pół złotego reszty w monecie zdawkowej. Tego było za wiele. Krewki ławnik *dysponował wypchnąć suplikanta* i w czasie szamotaniny wymierzył mu *ciężki policzek*. Sponiewierany kupiec nie omieszkał złożyć skargi do prezydenta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, jednak bez skutku.

Choć z punktu widzenia prawa Herszkowicz miał rację, to władze insurekcyjne miały na głowie o wiele poważniejsze problemy i nie były w stanie zaradzić powszechnej wrogości wobec pierwszych polskich pieniędzy papierowych. Unikały więc przymusu i starały się raczej załatwiać te konflikty polubownie. Wiceprezydent Łukaszewicz odesłał Herszkowicza z powrotem do ławnika w towarzystwie woźnego miejskiego z zaleceniem wypracowania ugody. Jednak Guzowski o żadnym kompromisie nie chciał słyszeć: *Czego ty u mnie, Żydzie, chcesz? Ty ze mną nic nie uskórasz, choćbyś mnie gdzie chciał pożywać, ja ławnik, a ty Żyd*. Zawiedziony Herszkowicz ponownie zwrócił się do warszawskiego magistratu, ale dalszych losów tej awantury nie znamy.

Ta anegdota dobrze ilustruje trudności, jakie napotykały pierwsze polskie pieniądze papierowe, przede wszystkim wysoce uzasadniony brak zaufania do ich wartości. Do niewątpliwej klęski pierwszych polskich banknotów przyczyniły się też niezbyt szczęśliwe rozwiązania prawne narzucone przez powstańczą Radę Najwyższą Narodową, jednak to nie one przesądziły o wyniku tego przedsięwzięcia, lecz losy całej insurekcji. Wraz z jej klęską powstańcze

banknoty straciły swój walor pieniężny i stały się zaledwie pięknymi pamiątkami. Rzeczpospolita upadła, ale zanim do tego doszło, podjęła ostatnią desperacką próbę stworzenia nowoczesnego pieniądza fiducjarnego (czyli niemającego oparcia np. w kruszcu), opartego na doświadczeniach ościennych imperiów, Austrii i Rosji, oraz rewolucyjnych republik, Francji i USA.

## BANKOCETLE, ASYGNATY I MANDATY

Papierowe pieniądze drukowali już Chińczycy we wczesnym średniowieczu, jednak w Europie palma pierwszeństwa należy do Szwedów. W latach

Bilety skarbowe emitowane przez Dyрекcyę Biletów Skarbowych w 1794 roku, fot. archiwum „Mówią wieki”, Wikimedia Commons



sześćdziesiątych XVII wieku Stockholms Banco zaczął emitować pierwsze europejskie banknoty. Szybko upadł, ale nie odstraszyło to naśladowców. Obok londyńskiego Bank of England najbardziej znanym przykładem jest spektakularna kariera szkockiego ekonomisty Johna Lawa we Francji doby regencji. Założył on prywatny Banque Générale, który został wkrótce znacjonalizowany jako Banque Royale i zaczął emitować banknoty gwarantowane przez króla. Law awansował na stanowisko kontrolera generalnego finansów, ale przedsięwzięcie zakończyło się katastrofą, a Banque Royale upadł. Szok był tak wielki, że przez resztę XVIII stulecia samo słowo „bank” kojarzyło się we Francji z jakimiś podejrzanymi szachrajstwami i instytucje tego typu wołały się nazywać kasami.

Mimo że przykłady te nie były zbyt obiecujące, kolejne rządy nie potrafiły się oprzeć pokusie stworzenia papierowego pieniądza, za którego pomocą można było finansować rosnące wydatki państwa, przede wszystkim wojenne. Pionierami pod tym względem byli Austriacy i Rosjanie. Pod koniec wojny siedmioletniej Wiener Stadt-Banco zaczął emisję pieniędzy papierowych zwanych bankocetlami (niem. *Bankozettel*). Notabene już w 1806 roku pojawiły się na nich informacje o ich nominalnej wartości w języku polskim (obok czeskiego, niemieckiego, węgierskiego i włoskiego), zatem austriackie bankocetle są drugimi najstarszymi banknotami z napisami po polsku.

Rosjanie zaczęli drukować pieniądze pod koniec XVIII wieku. Imperium prowadziło wtedy wojny na Bałkanach przeciw imperium osmańskiemu i w Rzeczypospolitej przeciw konfederacji barskiej. Pieniądz kruszcowy przeznaczano na potrzeby wojskowe, a konsekwencją był uciążliwy niedostatek gotówki wewnątrz Rosji. By temu zaradzić, Katarzyna II założyła Państwowy Bank Asygnacyjny, który rozpoczął emisję papierowych asygnat (ros. *assignacii* lub *assignacionnyje rubli*). Okazały się one bardzo wygodnym środkiem płatniczym i wkrótce stały się nieodłącznym elementem rosyjskiego życia gospodarczego. Pierwsze banknoty miały stanowić tylko substytut pieniądza kruszcowego, ale względna stabilność Austrii i Rosji oraz duży popyt przesądziły o ich sukcesie.

W kontekście insurekcji kościuszkowskiej istotniejsze są może przykłady emisji banknotów przeprowadzone przez rewolucyjne rządy Stanów Zjednoczonych i Francji. Tadeusz Kościuszko miał okazję przyrzeć się z bliska obu tym przedsięwzięciom: jako żołnierz Armii Kontynentalnej w Ameryce Północnej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII stulecia i jako emisariusz antytargowickich konspiracji w Paryżu w pierwszej połowie 1793 roku.

Brytyjskie kolonie w Ameryce Północnej emitowały pieniądze papierowe od końca XVII wieku,

zazwyczaj w celu sfinansowania walk z Francuzami i Indianami. Gdy wybuchła wojna o niepodległość, zarówno Kongres Kontynentalny, jak i władze poszczególnych stanów drukowały banknoty, którymi opłacały wysiłek militarny. Mimo że wynik walk był pomyślny dla zwolenników niepodległości, amerykańskie pieniądze papierowe uległy całkowitej deprecjacji i wypadły z obiegu jeszcze przed zawarciem traktatu pokojowego. Z politycznego punktu widzenia nie była to jednak porażka, banknoty zadziałały bowiem jak kontrybucja nałożona na społeczeństwo: pomogły rządowi zmobilizować zasoby ludzkie i materialne niezbędne do zwycięstwa nad Wielką Brytanią. Nie mogło to umknąć uwadze Kościuszki.

Dla insurekcji najistotniejszy był jednak przykład rewolucyjnej Francji. Pod koniec 1789 roku Konstytuanta postanowiła wyemitować pięcioprocentowe obligacje zwane asygnatami. Miały one służyć spłaceniu wierzycieli państwa i zapobiec jego bankructwu (rząd francuski jeszcze przed wybuchem rewolucji był potwornie zadłużony). Zabezpieczeniem asygnat były dobra narodowe, czyli skonfiskowane majątki kościelne i koronne, które miały być sukcesywnie licytowane. Posiadacze asygnat mieli też pierwszeństwo przy zakupie tych dóbr od państwa – w ten sposób chciano zwiększyć popyt na emitowane papiery. Pomysł na asygnaty oparty był na fizjokratycznym przekonaniu, że największym bogactwem narodu jest ziemia, gdyż tylko rolnictwo jest produktywne, zaś pozostałe sektory gospodarki na nim żerują. Zgodnie z tą logiką instrumenty finansowe oparte na dobrach ziemskich były pewniejsze od tych związanych z metalami szlachetnymi.

Choć asygnaty pomyślane były jako obligacje, szybko ogłoszono je legalnym środkiem płatniczym i przeprowadzono kolejną emisję. Ich nominały były jednak zbyt wysokie, by mogły służyć w życiu codziennym, użytkownicy musieli więc wymieniać je na drobną monetę, przy czym zawsze tracili część wartości. Co więcej, chaos polityczny podkopywał zaufanie społeczeństwa do rewolucyjnych pieniędzy. W efekcie ceny szybko rosły, a asygnaty stawały się bezwartościowym papierem. By temu zaradzić, w czasie jakobińskiego terroru ustanowiono ceny maksymalne, ale to tylko pogłębiło problemy zaopatrzeniowe. Po obaleniu jakobinów dyrektoriat zdecydował się uwolnić ceny i zaradzić inflacji w inny sposób: zastępując asygnaty nowym pieniądzem papierowym, tzw. mandatami. Także one miały służyć do zakupu dóbr narodowych, ale już nie w drodze licytacji, lecz po z góry ustalonych cenach. Liczono, że w ten sposób uda się ustabilizować kurs, ale szybko się okazało, że mandaty również ulegały gwałtownej deprecjacji, i po upływie niecałego roku zostały wycofane z obiegu.



## USTANOWIENIE PAPIERU ZE STEMPELEM RZPLITEJ

Liderzy insurekcji kościuszkowskiej z pewnością byli świadomi niedogodności wynikających z gwałtownej polityki finansowej rządu nad Sekwaną, jednak w lecie 1794 roku ich celem nie było stworzenie stabilnego systemu monetarnego, jaki był np. Rosji, lecz sfinansowanie niepodległościowej rewolucji, a do tego pieniądź papierowy nadawał się doskonale.

Pierwsze polskie banknoty pojawiły się w momencie dramatycznym, w sytuacji nadzwyczajnej presji politycznej i militarnej. Nie oznacza to jednak, że dopiero w czasie walki o przetrwanie zwrócono w Rzeczypospolitej uwagę na zagadnienie pieniądza papierowego i instytucji emisyjnych. Pierwszą propozycję stworzenia polskiego pieniądza papierowego przedłożył sejmowi pod koniec 1774 roku rotmistrz Jan Aleksander Kraszewski.

Ten dzielny Kujawiak był w owym czasie postacią niezwykle popularną, gdyż w czerwcu owego roku stoczył zwycięską potyczkę z Prusakami, którzy przesuwali granicę swego zaboru ponad to, co przyznał im traktat rozbiorowy. Kraszewski odniósł lekkie rany, a incydent zyskał rozgłos jako jedyny przykład zbrojnego (i skutecznego) oporu przeciw pruskim uzurpatorom. Żadna z tych okoliczności nie czyniła go kompetentnym w sprawach finansowych, dlatego podejrzewa się, że za podpisanym przezeń traktatem *Ustanowienie papieru ze stemplem Rzplitej kurs i walor monety mającego* stał ktoś ze środowiska króla lub ambasadora rosyjskiego. Jakkolwiek było, zaproponowano emisję papierów na sumę 30 mln zł, które miały być stopniowo umarzane dzięki sprzedaży królewskiej. Projekt wywołał jednak powszechne oburzenie i nic z niego nie wyszło.

W następnych latach zaczęły się jednak pojawiać kolejne postulaty banku centralnego i emisji pieniędzy papierowych. Przybrały one na sile w czasach Sejmu

Czteroletniego, gdy kwestia finansów państwa stała się paląca ze względu na projekt aukcji wojska. Najważniejsze propozycje sformułowali wtedy ksiądz Michał Ossowski, pruski awanturnik i wizjoner Karl Glawe oraz pochodzący z Węgier bankier Jędrzej Kapostas. Pod koniec 1791 roku, w związku z coraz bardziej napiętą sytuacją międzynarodową i potrzebą przyspieszenia budowy armii, propozycja emisji biletów skarbowych wróciła do sejmu, ale posłowie nadal byli niechętni – widzieli w tym bowiem jedynie podejrzaną szachrajstwo.

Przywódcy insurekcyjni mieli jedną istotną przewagę nad koryfeuszami Sejmu Czteroletniego: nie musieli na każdym kroku zabiegać o poparcie większości sejmowej. 8 czerwca 1794 roku Rada Najwyższa Narodowa utworzyła więc Dyрекcję Biletów Skarbowych, która miała wyemitować wzorowane na francuskich asygnatach papiery

Tadeusz Kościuszko  
na czele kosynierów,  
mal. Juliusz Kossak

Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



o wartości 60 mln zł (naprawdę wypuszczono niecałe 11 mln). Pierwsze skrzypce w tej instytucji grał Kapostas.

## PIENIĄDZ INSUREKCYJNY

Już sam wygląd pierwszych polskich banknotów przywodził na myśl rewolucyjną Francję. Pomędzy Orłem i Pogonią umieszczono ukoronowane czapką frygijską drzewko wolności zatknięte na murach Bastylii. Podobnie jak ich francuskie pierwowzory, insurekcyjne banknoty miały być sukcesywnie wykupywane za pieniądze uzyskane ze sprzedaży dóbr narodowych. Ponadto płacącym za te majątki biletami skarbowymi obiecano pięcioprocentowy rabat. Z kolei za odmowę przyjęcia insurekcyjnych banknotów miały grozić grzywny w wysokości 10 lub 20 proc. wartości transakcji, a za trzecim przewinieniem konfiskata towaru. Podrabianie karano śmiercią (wydaje się jednak, że nikt nigdy nie próbował tego robić – nie opłacało się).

Takimi zachętami i groźbami starano się przekonać obywateli do korzystania z biletów skarbowych, ale sama ustawa stawiała powagę pierwszych polskich banknotów pod dużym znakiem zapytania. Przede wszystkim zezwolono wierzycielom domagać się spłaty długów w tej formie, w której zostały one zaciągnięte, tzn. jeżeli pożyczone zostały monety, to można było odmówić przyjęcia należności w biletach skarbowych. Ponadto zdecydowano, że *dopóki teraźniejsza wojna ukończona nie będzie, wszyscy wnoszący dochód do skarbu, w połowie gotowizną, a w drugiej połowie biletami skarbowymi opłacać go winni*. Już samo przeciwstawienie biletów skarbowych gotowiznie, czyli monetom metalowym, pokazuje, że ustawodawca nie uważał ich za prawdziwą gotówkę. Ograniczenie możliwości regulowania nimi zobowiązań wobec państwa odbierało im jeden z najważniejszych atrybutów pełnoprawnego środka płatniczego. W późniejszym okresie błąd ten został naprawiony i ogłoszono, że należności wobec rządu można w całości spłacać biletami skarbowymi, jednak mleko już się rozlało. Zresztą niektóre urzędy w ogóle odmawiały przyjmowania pieniędzy innych niż metalowe, a wyższe instancje nie reagowały.

Powtórzone też inny błąd Francuzów: wyemitowane nominały były za wysokie, by biletów można było używać na co dzień. Z czasem zaradzono temu poprzez wypuszczenie biletów zdawkowych o niższych nominałach, a następnie przez umożliwienie wymiany biletów pięciozłotowych na monety srebrne i miedziane. To ostatnie posunięcie doprowadziło do aprecjacji pięciozłotówek względem wyższych nominałów. Dzięki temu, a przede wszystkim dzięki euforii wywołanej zwycięstwem pruskiego oblężenia Warszawy, we wrześniu

ni biletów skarbowe zaczęły być traktowane trochę poważniej przez ludność stolicy i przygody takie jak Arona Herszkowicza stały się rzadsze. Banknoty kościuszkowskie nigdy jednak nie stały się powszechnie akceptowanym środkiem płatniczym poza rogatkami miasta, choć większość z nich trafiła do obywateli ziemskich dostarczających żywność stolicy. W praktyce stanowiły one narzędzie mniej lub bardziej dobrowolnej kontrybucji.

Po klęsce maciejowickiej bilety skarbowe zaczęły gwałtownie tracić na wartości, a po upadku insurekcji przestały być honorowane przez władze okupacyjne jako środek płatniczy. Historyk gospodarki Andrzej Grodek obliczył, że w prywatnych rękach zostało ok. 7 mln takich papierowych złotych. Niektórzy jednak dalej ich używali: spekulanci mieli je skupować za grosze, by następnie okazywać je władzom i wierzycielom jako dowód bankructwa, podczas gdy swój prawdziwy majątek ukrywali.

## EPILOG

Na koniec warto wspomnieć, że jest całkiem możliwe, iż bilety skarbowe nie były jednak pierwszymi polskimi pieniędzmi papierowymi, gdyż ich definicję spełniały już nieco wcześniejsze zaręczenia skarbowe i to im należałby się ten tytuł. Insurekcyjny Wydział Skarbu zaczął je wydawać jeszcze przed emisją biletów, nadając im *walor i kurs monety krajowej* oraz nakazując obywatelom przyjmować je *jak gotowe pieniądze*. Ludność była wobec nich równie sceptyczna jak wobec biletów skarbowych.

Jeszcze innymi instrumentami były mincettel, czyli zobowiązania Mennicy Warszawskiej do wypłacenia pewnej sumy w monecie metalowej, zazwyczaj wydawane osobom, które złożyły w tej instytucji określoną ilość kruszcu. Za mincettami nie stała powaga rządu powstańczego, nie były więc one pieniędzmi *sensu stricto*, lecz jedynie weksłami wystawionymi przez godną zaufania instytucję. Mennica była solidną firmą i pilnie się strzegła, by nie wypuszczać zobowiązań bez pokrycia, broniła też dzielnie swych zasobów przed zakusami zdesperowanego rządu insurekcyjnego i już po upadku Rzeczypospolitej zamknęła swój bilans w zasadzie bez długów. W odróżnieniu od biletów i zaręczeń skarbowych ludność Warszawy chętnie przyjmowała mincettel i używała ich jako środka płatniczego. Przykład ten najlepiej chyba pokazuje, że warunkiem koniecznym sukcesu pieniądza fiducyjnego jest właśnie obecna w jego nazwie *fiducia*, czyli zaufanie do instytucji emisyjnej, a tego nie da się zadekretować. ■



**Michał Szukała**

# Z procentu od tej sumy żyć muszę

## Zawiłe losy inwestycji Tadeusza Kościuszki

*Listy do mnie adresuj do pana Hottingera w Paryżu* – pisał Kościuszko w liście do swego przyjaciela Thomasa Jeffersona w pamiętnym roku 1812. Wspomniany Jean-Conrad Hottinguer był jedną z najbardziej wpływowych postaci francuskiej finansjery. Dlaczego właśnie jemu Kościuszko powierzył część swego majątku, a nawet osobiste listy?

**W** polskiej pamięci historycznej zapisało się kilka emblematycznych obrazów, których głównym bohaterem jest Tadeusz Kościuszko: naczelnik składający przysięgę na krakowskim Rynku, zwycięzca spod Racławic ubrany w chłopską sukmanę, wreszcie więzień stanu uwalniany z Twierdzy Pietropawłowskiej przez cara Pawła I. Ta ostatnia pamiętna scena wydaje się zamykać historyczną obecność Kościuszki w polskiej pamięci. Wielu historyków uważało, że w kolejnych latach stopniowo oddalał się od wielkiej polityki, była to dla niego swoista emerytura. Z analizy wielu zachowanych źródeł wynika, że nie do końca tak było. Ponadto ich lektura pozwala spojrzeć na wiele aspektów funkcjonowania ówczesnych społeczeństw, m.in. życie gospodarcze czy obieg informacji.

### PODRÓŻ SENTYMENTALNA

*Więzień jest smutny w dalszym ciągu i bardzo niezdrowszy, wskutek czego niezwykle wychudł i zmienił się* – informował swoich zwierzchników mjr Titov, który nadzorował więźnia specjalnego Tadeusza Kościuszkę. Niemal dwa lata po napisaniu tych słów zmarła caryca Katarzyna II. Tron objął jej syn Paweł I, nienawidzący matki, inspiratorki morderstwa jego ojca. Jedną z pierwszych jego decyzji było zwolnienie naczelnika insurekcji – ten musiał jednak przysiąc, że już nigdy nie podniesie oręża przeciwko Rosji. W rozmowach z carem Kościuszko deklarował chęć wyjazdu za ocean. Tam mógł liczyć na gorące powitanie swoich przyjaciół – kończącego drugą kadencję

prezydenta Jerzego Waszyngtona oraz jednego z najbardziej wpływowych ojców założycieli Thomasa Jeffersona. Na przeszkodzie jego planom stały wciąż niezagojone rany spod Maciejowic oraz brak środków.

*W łaskawości swojej przekazaliśmy generałowi-porucznikowi Kościuszcze z Zarządu Majątków Państwowych 1000 dusz w wieczyste i dziedziczne władanie* – zdecydował Paweł I w ukazie z 29 listopada 1796 roku. Kościuszko, jak przystało na przeciwnika niewolnictwa i zwolennika uwłaszczenia chłopów, odmówił przyjęcia „daru”. W zamian car przekazał mu 6 tys. rubli oraz weksel opiewający na 12 tys. Cesarzowa Maria Romanowa dodała kolejny weksel na 3 tys. oraz wyszywany przez siebie pugilares. Historycy długo spierali się o to, co Kościuszko zrobił z tymi

Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie



Fot. Muzeum Polskie w Rapperswilu



Fot. polona.pl

**Spotkanie Kościuszki i cara Pawła I. Rosyjski władca uwolnił naczelnika insurekcji z 1794 roku i podarował mu 6 tys. rubli, Kościuszko jednak musiał przysiąc, że nigdy nie wystąpi przeciwko Rosji**

pieniężni. Stanisław Herbst, autor biogramu Naczelnika w *Polskim Słowniku Biograficznym*, pisał, że wykorzystał on część kwoty na zorganizowanie podróży, a po przybyciu do USA uzupełnił te środki o uzyskane tam uposażenie i odesłał do Rosji. Informacje te nie mają potwierdzenia w źródłach. Księgi londyńskiego banku J. Thomson & T. Bonar, który przechowywał środki przyznane Kościuszcze przez amerykański Departament Skarbu, nie zawierają żadnego zapisu o przekazie do Rosji ani o rzekomym zdyskontowaniu czeków przekazanych przez cara i jego małżonkę. Nie wiemy, gdzie zostały zrealizowane. Jest to tym bardziej zastanawiające, że londyński bank zajmował się m.in. kredytowaniem kupców zajmujących się handlem z Rosją.

Kościuszko dotarł do swojej drugiej ojczyzny po długiej zimowej podróży przez północ Europy. 27 stycznia 1797 roku przybył do Sztokholmu, a 30 maja do Wielkiej Brytanii. W Londynie odwiedzali go nie tylko przedstawiciele miejscowych elit politycznych, ale również poseł rosyjski zobowiązany do pilnego raportowania o działalności byłego naczelnika insurekcji. 18 czerwca 1797 roku w Bristolu Kościuszko wraz z Julianem Ursynem Niemcewiczem i porucznikiem Libiszewskim wsiadł na żaglowiec „Adriana” płynący do Filadelfii. Przyłączyli tam 18 sierpnia. Kościuszkę witał salut armatni, a zgromadzony tłum wyprzągnął konie z powozu i ciągnął z okrzykiem „Niech żyje!”. Naczelnik niemal natychmiast otrzymał zaproszenie do rezydencji byłego prezydenta Jerzego Waszyngtona w Mount Vernon.

Wyruszając z Anglii, Kościuszko nie mógł wiedzieć, że w czerwcu 1797 roku Departament Skarbu USA podjął decyzję o wynagrodzeniu go za służbę dla USA. Amerykańscy urzędnicy powierzyli dwóm plenipotentom misję przekazania do wspomnianego londyńskiego banku J. Thomson & T. Bonar kwoty przyznanej mu w 1783 roku specjalną ustawą Kongresu Kontynentalnego. Z odsetkami za okres od 1 stycznia 1784 do czerwca 1797 roku była to niebagatelna suma 27 763 dolarów (odpowiednik ponad pół miliona dolarów według przelicznika z 2019 roku). Z niewiadomych przyczyn Kościuszko przez 18 lat nie wiedział, że w Londynie czeka na niego prawdziwa fortuna.

Jednak na tym sprawa wynagrodzenia się nie skończyła. Już po przybyciu Kościuszki do Ameryki członek Izby Reprezentantów John Dawson z Wirginii zwrócił się do Departamentu Skarbu o wypłacenie Naczelnikowi zaległego żołdu. 28 grudnia 1797 roku sekretarz skarbu Oliver Wolcott Jr. w piśmie do Kongresu stwierdził, że należy mu się 12 280 dolarów i 54 centy podstawowego wynagrodzenia za służbę; w ciągu kilkunastu lat do kwoty doliczono 2947 dolarów i 33 centy. Kościuszcze przysługiwało również 500 akrów (ok. 200 ha) ziemi w Ohio. Posiadłość została sprzedana przez pełnomocników dwa lata później, a uzyskana kwota stała się częścią amerykańskiego majątku Kościuszki pomnażanego przez Bank Pensylwanii. O interesy Naczelnika dbał John Barnes, bankier jego przyjaciela Thomasa Jeffersona. Na jego polecenie Bank Pensylwanii zakupił akcje i papiery



wartościowe oprocentowane na 8 proc. 25 kwietnia 1798 roku Jefferson poinformował Kościuszkę, że dywidendy z inwestycji będą przesyłane do Banku Staphorsta i Hubbarda w Amsterdamie. Kościuszko chciał więc pozostawić majątek (a w zasadzie jego część, o której wiedział) w USA i korzystać z odsetek przesyłanych do Europy.

## BANKIER BARONEM

28 czerwca 1798 roku Kościuszko wrócił do Europy. W republikańskiej Francji witano go jako honorowego obywatela i „obrońcę wolności”. Czekal na niego również Jacob van Staphorst, który przybył z Amsterdamu. W liście do Jeffersona z 5 lipca pisał: *General sam przybył tu kilka dni przedem i był mi przedstawiony dla uzyskania informacji, jak by mógł najkorzystniej rozporządzać swymi pieniędzmi. [...] Polecitem go w tym celu moim dobrym znajomym, pp. Hottinguer i Ska, jednemu z najlepszych domów bankowych, dla skuteczenia tych przekazów i dla zaopatrzenia go tymczasowo w pieniądze, jakich by potrzebował.* Niderlandzki bankier nie mylił się. Bank rodziny Hottinger (swoje nazwisko zapisywali inaczej niż nazwę przedsiębiorstwa) miał oparcie w jej długich tradycjach kupieckich. Hottingerowie inwestowali również w manufaktury włókiennicze. W latach osiemdziesiątych XVIII wieku przenieśli większość swoich interesów z Zurychu do Genewy, a gdy sytuacja we Francji się ustabilizowała, zaczęli działać w Paryżu. Moment był idealny. W 1800 roku założono Bank Francji, a Jean-Conrad Hottinguer zasiadł w jego władzach. W 1810 roku Napoleon nadał mu tytuł barona cesarstwa.

Hottinguer był również zamieszany w konflikt dyplomatyczny, który do historii przeszedł jako afera XYZ. W 1796 roku dyktoriał, niezadowolony z niekorzystnych dla Francji umów handlowych między USA i Wielką Brytanią, nakazał przejmowanie amerykańskich statków handlowych. Amerykańscy wysłannicy nie uzyskali audiencji u ministra spraw zagranicznych Francji Charles’a Talleyranda, który w zamian wysłał swoich przedstawicieli. Wśród nich był Hottinguer, który ukrywał się pod pseudonimem X. Jego zadaniem, powierzonym przez samego Talleyranda, było przekazanie Amerykanom francuskiej listy żądań, m.in. udzielenia przez USA znaczących pożyczek, pokrycia przez amerykański rząd francuskiej wierzytelności wobec amerykańskich kupców i przekazania Talleyrandowi łapówki w wysokości 50 tys. funtów.

Nie może więc dziwić, że Kościuszko miał pełne zaufanie do szwajcarskiego bankiera. Część jego prywatnych listów przechodziła przez ręce paryskiego oddziału Banku Hottinger. Kontakty z Hottinguerem stawały Kościuszkę bliżej elit rodzającego się na jego oczach świata ponadnarodowych instytucji finansowych.

Wkrótce na paryskim koncie Naczelnika pojawiła się kolejna imponująca kwota. Wywodząca się z kręgu Familii Konstancja z Czartoryskich Zamoyska prawdopodobnie w swojej ostatniej woli przekazała Kościuszcze 100 tys. franków. Kwota była tym bardziej znacząca, że Zamoyska doprowadziła swój majątek do ruiny na skutek ogromnego wsparcia, jakiego udzieliła wojskom insurrekcyjnym.

Zanim Hottinguer zajął się sprawami majątkowymi Kościuszki, sytuacja finansowa tegoż była opłakana. Przywieziony z USA weksel na 7 tys. dolarów nie mógł zostać zrealizowany. W liście z października 1798 roku Naczelnik zwrócił się do wiceprezydenta Jeffersona z prośbą o załatwienie tej sprawy z sekretarzem Oliverem Wolcottem. List dotarł do Filadelfii dopiero trzy miesiące później, a na odpowiedź Kościuszko czekał niemal pół roku. W lutym 1799 roku dowiedział się, że wkrótce otrzyma odsetki z pensylwańskiego konta zarządzanego przez Barnesa (niecałe tysiąc dolarów) oraz niewielką sumę ze sprzedaży resztek wyposażenia swojego mieszkania w Filadelfii. Jefferson przez amsterdamskich bankierów przysłał również część zaległej kwoty uzyskanej od Departamentu Skarbu. Całość – ok. 3 tys. dolarów – dotarła do Kościuszki w ostatnich dniach marca. W kolejnych latach Barnes regularnie przysłał Kościuszcze odsetki z inwestycji zarządzanych przez Bank Pensylwanii. W liście z 14 sierpnia 1800 roku Naczelnik dziękował za kolejny weksel oraz gratulował Jeffersonowi wyboru na urząd prezydenta. W tym samym roku Jefferson informował go, że jego 500-akrowa działka znajduje się nad rzeką Scioto w Ohio. W tym czasie było to niemal bezludne terytorium, w połowie lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku toczyły się tam walki z Indianami i Brytyjczykami.

## SZWAJCARSKI RENTIER

W październiku 1799 roku Kościuszkę odwiedził powracający z Egiptu gen. Napoleon Bonaparte. Rozmowa toczyła się w serdecznej atmosferze. Zaledwie trzy tygodnie później Korsykanin zadał republice cios, który miał się okazać śmiertelny. Kościuszko, ideowy republikanin, nie mógł mu wybaczyć zamachu 18 brumaire’a. W kolejnych latach do Napoleona zraziło go również niegodziwe potraktowanie Legionów. Sześć lat później generałowie Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki w odezwie wydanej do mieszkańców Wielkopolski deklarowali, że wkrótce przemówi do nich *Kościuszko wezwany przez niezwykłego Napoleona*. Nie przemówił już nigdy.

Od 1801 roku Kościuszko mieszkał w domu rodziny Piotra Zeltnera, posła Szwajcarii w Paryżu. W 1807 roku Zeltner zakupił posiadłość w podparyskim Berville, a Naczelnik prawdopodobnie

partycypował w sfinansowaniu tej inwestycji. Także później Zeltner zwracał się do Naczelnika z prośbą o pomoc finansową. W liście z 1816 roku zniecierpliwiony Kościuszko napisał, że przecenia on jego majątek i dochody z lokat. Sceptycznie odnosił się również do umiejętności Zeltnera rozporządzania majątkiem: *Pan posiadasz wyborne przymioty towarzyskie, ponieważ jesteś przyjemny, mając dużo wiadomości, jesteś pełen dowcipu, rozsądny, jesteś dobrze myślący. Ale do interesów nie masz Pan żadnej zalety, wybacz mi Pan, że tak sądzę. Jesteś Pan uparty, leniwy, niedbały, niekonsekwentny; w przedsięwzięciach żadnej stałości; ciągle zmieniasz zdanie.* Z listu wynika, że Zeltner był zadłużony u Kościuszki na sumę 47 tys. franków francuskich. W ostatnim roku życia Naczelnik pożyczył mu jednak jeszcze 10 tys.

Nie tylko Zeltner prosił Kościuszkę o pożyczki. W 1809 roku Jefferson zakończył drugą kadencję prezydencką. Podobnie jak jego dwaj poprzednicy oraz wielu następców miał problem z odnalezieniem się w nowej sytuacji i szybko popadł w długi. W 1810 roku, wykorzystując zaufanie, którym darzył go Kościuszko, pożyczył 4,5 tys. dolarów z jego kapitału. *Pochwalam wszystko, coś zrobił* – odpisał mu Naczelnik. W tym samym liście prosił o ponaglenie Barnesa w kwestii przesyłanych do Europy odsetek. Sprawa amerykańskiego kapitału ciągnęła się do śmierci Kościuszki. Jeszcze w czerwcu 1817 roku, tuż po śmierci Barnesa, Jefferson doradzał mu przeniesienie całości środków do Europy.

Krytyka Zeltnera w sprawie jego umiejętności gospodarowania wydaje się zasadna, ale również sam Naczelnik nie ustrzegł się błędów w zarządzaniu majątkiem. W 1814 roku dowiedział się, że od ponad 17 lat w banku J. Thomson & T. Bonar oczekuje na niego ponad 11 tys. funtów. W 1798 roku było to zaledwie 6700 funtów, ale dzięki niewyobrażalnie dla nas wysokim odsetkom (4 proc. rocznie) Kościuszko mógł liczyć na znaczący wzrost kapitału. Nie były to wszystkie środki, które mógł uzyskać. Jako długoletni nieświadomy klient banku mógł się zwrócić o niemal 2 tys. funtów należnych mu z tytułu stałej kapitalizacji odsetek.

*Z dala od Ojczyzny nic nie robię. Trwam w bezczynności i niczym ludzkości nie służę* – pisał Kościuszko w liście do Jeffersona w maju 1813 roku. Z pew-

nością ocena, którą sobie wystawiał, była zbyt surowa. Dopiero dwa lata później, po spotkaniu z carem Aleksandrem, rozczarował się do polityki wielkich mocarstw i ograniczył aktywność publiczną do kontaktów ze starymi przyjaciółmi, m.in. Thomasem Jeffersonem. Jesienią 1815 roku Kościuszko przyjechał do domu Franciszka Ksawerego Zeltnera, brata Piotra Zeltnera, w Solurze. Miejsce wydawało się idealne, aby spędzić w nim ostatnie lata życia. Kościuszko nie zapominał jednak o swoim majątku. Po raz pierwszy w życiu mógł stwierdzić, że jest człowiekiem zamożnym. Jego majątek w USA wynosił ok. 47 tys. dolarów, które rocznie przynosiły dochód w wysokości ok. 3,7 tys. W chwili jego śmierci bank Hottingera zarządzał 100 tys. franków francuskich. W Szwajcarii Kościuszko posiadał ok. 5900 franków szwajcarskich, czyli 8700 franków francuskich. Trudno powiedzieć, co się stało z majątkiem zgromadzonym w Londynie. W testamencie spisanim 10 października 1817 roku Kościuszko stwierdził, że zgromadził tam 4700 funtów. Miesiąc po jego śmierci Zeltner otrzymał informację, że stan konta wynosi 200 funtów.

W ostatniej woli Kościuszko dokładnie określił los kapitałów zgromadzonych w bankach w Zurychu i Londynie. Środki z banku Thomson & Bonar (ponad 100 tys. franków francuskich) podzielił po równo między gen. Franciszka Paszkowskiego i Emilię Zeltner, córkę Franciszka Ksawerego Zeltnera. Środki zgromadzone w banku Gaspara i Eschera w Zurychu zostały rozdysponowane między innych członków rodziny Zeltnerów, mieszkańców Solury oraz na koszty pogrzebu. Losy środków zgromadzonych w Pensylwanii zostały określone w notatce pozostawionej Jeffersonowi jeszcze przed podróżą do Francji w 1798 roku: *Prosiłem pana Jeffersona, żeby w razie mojej śmierci, bez wyrażania ostatniej woli lub testamentu, wykupił za moje pieniądze tyłu Murzynów i uwolnił ich, aby pozostała suma wystarczyła na zapewnienie im wykształcenia i utrzymania.* Ten półoficjalny, ale poparty autorytetem Jeffersona, zapis próbowali podważyć Zeltnerowie, ale ich wysiłki spęły na niczym, a wyzwolenie niewolników stało się ostatnim elementem legendy Kościuszki. ■

MICHAŁ SZUKAŁA, redaktor portalu Dzieje.pl

## NAGRODY!

Wejdź na stronę [www.mowiwieki.pl](http://www.mowiwieki.pl)  
i weź udział w konkursie  
związanym z cyklem  
„Ludzie i pieniądze:  
1794–1914”

Projekt realizowany  
z Narodowym Bankiem Polskim  
w ramach programu edukacji ekonomicznej

**NBP** Narodowy Bank Polski